

Opowiadanie – fragment historii klubu SP5PBE uratowany od zapomnienia. Klub SP5PBE został założony w czerwcu 1967 roku. Klub jest klubem Polskiego Związku Krótkofalowców.



Część I

W latach 1979 – 2004 używaliśmy w klubie SP5PBE transceivera zbudowanego na bazie profesjonalnego urządzenia firmy THOMSON CSF. Urządzenie miało filtrową metodę formowania sygnału jednowstęgowego na częstotliwości 20kHz. Adaptacji dokonał zespół z udziałem SP5ELA i SP7JUY. W jakimś sensie była to konstrukcja „kultowa”. Niestety w późniejszym okresie została zezłomowana. Filtr SSB na 20kHz to była wspaniała wielka „kostka”. Na tym TRX-ie zrobiliśmy sporo wspaniałych dx-ów na 80 metrach.

Rok 1984 po wielkich naradach w klubie postanowiliśmy zakupić transceiver. Możliwości były bardzo ograniczone. Nie było tak jak jest teraz, że człowiek ma w kieszeni kartę płatniczą, to był bardzo ograniczony świat. Relacje PLN do dolara były szokujące.

Transceiver zamierzaliśmy kupić za pośrednictwem jednostki nadrzędnej, którą była Politechnika Warszawska. W tamtych czasach prawie każdy księgowy, jak słyszał słowo komis, jak ktoś chciał kupić w komis, to od razu dostawał „białej gorączki”. Po negocjacjach stanęło na tym, że kupimy transceiver za pośrednictwem firmy polonijno-zagranicznej, takie wtedy były. Kupujemy transceiver amerykańskiej firmy Drake TR7. Tak uzgodniliśmy. Już wtedy było to prawie kultowe radio, niewiele ich wtedy było w Polsce. Po zebraniu przez 2 miesiące 15 podpisów wszystkich w ważnych ludzi PW: opiekuna klubu, opiekuna naukowego, dyrektora ds. dydaktycznych, dyrektora instytut radioelektroniki PW, dziekana wydziału elektroniki, prorektora PW, mieliśmy już w ręku pismo zatwierdzające. To pismo zostało przekazane drogą służbową do głównego księgowego Politechniki Warszawskiej. Ta funkcja nazywana jest kwestor PW. Mijają 2 tygodnie i nic się nie dzieje, dochodzą wiadomości, że kwestor nie podpisał. Co robić?, jest wigilia. Zaciskam zęby i udaję się na audiencję do Pana Kwestora. Referuje sprawę, kwestor słucha, nie odzywa się, cisza. Kwestor mówi nie podpiszę, nie podpiszę, ma pan tu te pismo z powrotem, do widzenia. Biorę pismo i pytam się Pana Kwestora co mam LUDZIOM POWIEDZIEĆ?. BRAK odpowiedzi. Idę do drzwi, otwieram, wychodzę i nagle słyszę „niech pan wraca”. Jego Eminencja Pan Kwestor podpisał.

Część II

Jego Eminencja Pan Kwestor podpisał. Kupujemy TR7. Transceiver, filtr dodatkowy, zasilacz impulsowy dużej mocy, ale nie oryginalny, po tygodniu zasilacz się spalił, dostajemy z firmy polonijno-zagranicznej drugi. Ten uszkodzony nigdy nie został naprawiony, a ten drugi jest gorszy i powoduje zakłócenia odbioru radiowego. Transceiver TR7 jest wspaniałym urządzeniem. Wszyscy są zadowoleni, pracujemy, robimy dx-y, startujemy w zawodach.

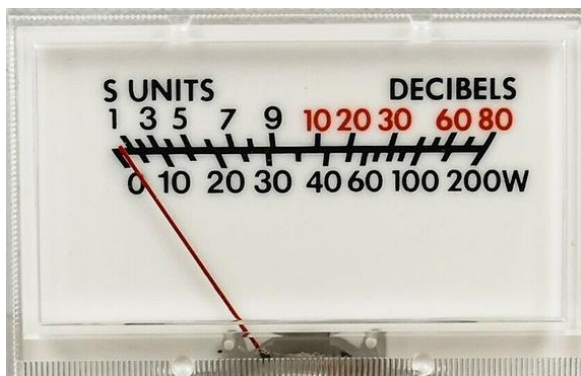


Rok 1985. Rozpoczynamy prace na RTTY. Niestety katastrofa! Operator nadaje na RTTY długotrwałe CQ trwające 5 minut, nie sprawdził, że wentylator chłodzący radiator stopnia mocy TRX-a nie kręcił się.

Nadawał pełną mocą wyjściową, 150 watów. Spalony stopień mocy, 2 drogie tranzystory Motoroli, zwarcie w układzie. Katastrofa, co robić. Pobieram z magazynu IRE PW wspaniałe tranzystory produkcji ZSRR, wyjmujemy tranzystory Motoroli, wstawiamy te rosyjskie, na wyjściu transceivera jest 15 W, tranzystory nie są dopasowane, przeróbka układu nie wchodzi w rachubę. Tymi 15 watami sterujemy wzmacniacz i mamy 200 W. Wróciliśmy do gry, ale coś z tym trzeba jednak zrobić. Szukamy kontaktów, kombinujemy. Nie było to łatwe! Połączenia zagraniczne są koszmarnie drogie, ale znaleźliśmy kowboja, który będzie jechał do Polski, do Warszawy. Negocjujemy, Amerykanin zgodził się zamówić dla nas te tranzystory, ale chce osobistej gwarancji, że dostanie pieniądze. Przez radio w paśmie 20 metrów deklaruje 3-krotnie, że osobiście dam mu do ręki dolary. Klamka zapadła, tranzystory kupione, za tydzień kowboj będzie w Warszawie, wyciągamy z directów zielone papierki. Ten, który spalił transceiver mówi, że jest biedny i nie ma. Dokładam ze swoich directów trochę zielonych papierków, mamy całą sumę dolarową \$54. Z kowbojem krótkofalowcem ustaliliśmy spotkanie na peronie Dworca Warszawa-Wschodnia. Na dworcu ma odbyć się operacja przekazania pieniędzy i odebrania tranzystorów. Jedziemy 3-osobą grupą na Dworzec Wschodni. Po ustalonych sygnałach świetlnych i dymnych rozpoznajemy kowboja. Jest!, sukces. Witamy się, czasu jest mało, za 10 minut odjeżdża jego pociąg. Wręczam kowbojowi 54 banknoty. Następuje przeliczenie, kowboj pluje na palce i 3 razy liczy 54 banknoty jednodolarowe. Jesteśmy zszokowani! Kwota się zgadza, jest okej. No dobra dawaj teraz tranzystory. Kowboj szuka po kieszeniach spodni, marynarki, w teczce, tranzystorów nie ma! No trudno, za chwilę odjeżdża pociąg. Kowboj się żegna, zabiera 54 dolary i odjeżdża, my wracamy do klubu. Mijają 3 dni, dzwoni kolega kowboj i mówi czy może przyjść do klubu pogadać z nami w sprawie tranzystorów. Okej, umawiamy się, przychodzi. Włączamy transceiver i wzmacniacz, ustawiamy antenę QQ na pasmo 20 metrów w celu nawiązania łączności z jakimś krótkofalowcem zza wielkiej wody, z krótkofalowcem amerykańskim, udało się, łączność nawiązana. Krótkofalowiec amerykański dzwoni do żony kowboja w celu ustalenia czy żona do jego marynarki włożyła nasze tranzystory. Dyskusje radiowe trwają pół godziny i nie dają jednoznacznego wyniku co się mogło stać. Zaczynamy się denerwować, Amerykańscy krótkofalowcy mają status tzw. „third party” my nie mamy. Chodzi o podłączenie do stacji phone patch do skrosowania rozmów telefonicznych (Third party traffic). Tranzystorów nie ma. Kowboj mówi: oddam wam te dolary z powrotem. Kolega kowboj żegna się z nami i opuszcza klub. Mijają 2 dni, kowboj dzwoni i mówi, niech ktoś od Was przyjdzie odebrać te dolary. Wysyłamy człowieka, wraca z dolarami. Mijają 3 dni, kowboj dzwoni i mówi, że są tranzystory, były w podszewce jego marynarki (żona kowboja przypomniała sobie, że dla bezpieczeństwa zaszyła je w podszewce marynarki!). Przyślijcie człowieka, żeby odebrał tranzystory, wysyłamy człowieka, aby je odebrał. Wraca z dwoma tranzystorami Motoroli. MRFxxx, sukces, są tranzystory. No, ale mamy problem, dolary są u nas, a kowboj jutro wylatuje do Ameryki. Nie ma rady, sprawę trzeba zamknąć. Biorę dolary i jadę do gościa do hotelu. Wręczam kasę. I jest wszystko Okej.



Demontujemy z transceivera Drake TR7 rosyjskie tranzystory, wstawiamy 2 oryginalne Motoroli MRF-y (match pair) i wszystko wraca do życia, mamy 150 watów na wyjściu antenowym.



S-meter transceivera Drake TR7. Unikalny i co ciekawe działający jako jeden z nielicznych S-metrów w zakresie dynamiki do S9+80dB! Tylko jedna stacja z Warszawy wychyliła nam S-meter do takiego wskazania. To absolutnie potężny sygnał na wejściu Rx-a.



Koniec historii.

Prezes Warsaw DX Club SP5PBE
Zygmunt Szumski SP5ELA

*Na podstawie stenogramu SQ5I
Warszawa, 22.12.2022 r.*

SP5PBE.rf.pl